

3. Postęp

„Jezu, do sromotnego drzewa przytępijonymi gwoźdźmi przykowany, Jezu mój kochany”. Nasz Pan umiera w strasznym bólu i cierpieniu. Ale może jeszcze gorsza od samego bólu jest świadomość, że jest on celowo zadany. Rany Jezusa nie są wynikiem żadnego wypadku, nie powaliło go złamane drzewo, nie zaatakowały dzikie zwierzęta. Biją go, męczą i lżą ludzie, i to ludzie cywilizowani, przedstawiciele cywilizowanego imperium, szczycącego się zaawansowaną technologią i rządami prawa. Także śmierć Jezusa jest „technologicznie” zaawansowana – jest ofiarą nie ślepej agresji, ale wyrafinowanej, przemyślanej tortury, która ma przedłużyć tak długo, jak tylko się da cierpienie skazańca. Krzyż to też efekt cywilizacji, owoc postępu.

My dzisiaj jesteśmy dużo bardziej zaawansowani niż dwa tysiące lat temu. Zamiast rydwanów mamy samochody, zamiast łodzi wiosłowych samoloty, zamiast gońców telefony. Zamiast mieczy pistolety, zamiast katapult rakiety, zamiast krzyży krzesła elektryczne. Żyje nam się wygodniej, mamy pod ręką rzeczy, o których nie śniło by się nawet naszym dziadkom. Dużo łatwiej nam pomagać innym, dużo łatwiej nam ratować życie. Ale dużo łatwiej też je zniszczyć.

Sama technika nie jest tu niczemu winna. Masowych, straszliwych mordów dokonywano nie tylko w „nowoczesnych” komorach gazowych – setki tysięcy, miliony, ludzi zastrzelono, zagłodzono, zasiekano maczetami. Winne śmierci Zbawiciela nie są gwoździe, ale ludzie, którzy przybili Go nimi do drzewa. Co więcej, sam Zbawiciel – Syn Cieśli – wiedział przecież doskonale, jak używać w dobrym celu tych samych narzędzi, którymi go męczono: gwoździ, młotków, obcęgow...

Nie ma więc nic złego w tym, że człowiek trawiony jest pasją czynu, że chce wgryzać się w głąb ziemi, by wydobyć jej bogactwa, walczy z samym morzem, by wyrwać mu grunt uprawny, bada tajniki ludzkiego ciała, by zrozumieć mechanizmy życia. Sam Stworzyciel kazał nam „czynić sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28). Ale jeśli nie będzie temu towarzyszyć namysł moralny, jeśli nie będziemy bez przerwy pytać się, co dobre, a co złe, postęp nauki i techniki nie będzie nas pchał do przodu, ale cofał do barbarzyństwa. Żelazo będzie się wydobywać z ziemi, by wykuwać z niego tylko broń, nowe tereny uprawne pogłębią tylko niesprawiedliwości społeczne, eksperymenty biologiczne będą poniżać ludzką godność i wyrwać się spod kontroli. Z drzewa i gwoździ nie zrobi się stołu, ale nowe krzyże.

Pisza autor Księgi Hioba:

Istnieje kopalnia srebra i miejsce gdzie płuczą złoto.

*Dobrywa się z ziemi żelazo, kamienie na miedź przetapiają,
kres się kładzie ciemności, przeszukuje się wszystko dokładnie, kamień w mroku
najgłębszym. (...)*

Źródła rzek się tamuje, by to, co tam ukryte, wydobyć na światło.

A gdzie znaleźć mądrość! I gdzie jest siedziba wiedzy? (...)

Otchłań mówi: „Nie we mnie”. „Nie u mnie” mówi morze. (Hi 28, 1-3.11-2.14).

Można by dodać: „nie u mnie” mówi fizyka, medycyna, inżynieria i inne nauki, które mogą nam ułatwić życie, ale nie powiedzą nam, jak żyć. A jeśli za ideał moralny posłuży nam aktywność dla samej aktywności, czyn, tworzenie bez zwracania uwagi na konsekwencje, to szybko okaże się, że świat może i stanie się bardziej zaawansowany, ale nie lepszy – bo zabraknie mądrości. A co jest tą mądrością?

Bojaźń Boża – zaiste mądrością, roztropnością zaś – zła unikanie (Hi 28, 28).

Nawoływanie Kościoła, by zachować ostrożność, by unikać zła, by bać się Boga, coraz częściej spotyka się z kpiną i szyderstwem. Nie od dzisiaj zresztą: *Z ciemnych wieków się wywodzisz, z ciemnoty klechów i rycerzy*¹. Nie słucha się więc Kościoła, za to rady, pociechy i mądrości szuka wszędzie, od pijackiej piwnicy po sabat czarownic. To tak naprawdę ucieczka przed prawdą. To Kościół broni rozumu i logiki, podczas gdy kult postępu za wszelką cenę jest już bliski złożenia hołdu magii. Człowiek chce łatwych pocieszeń i prostych rozwiązań, gotów jest przyjąć je nawet od diabła, nie chce natomiast przyjąć tego, co mówi Bóg – że raj na ziemi nie będzie. A próby zaprowadzenia go na siłę, są dziełem szatańskim, kosztem cierpienia niewinnych i nieobliczalnych konsekwencji.

Oczywiście, człowiek ma prawo i obowiązek dążyć do polepszenia losu swojego i innych. To są szlachetne wysiłki i nie pozostaną bez nagrody. I słuszną jest intuicja, że to dzięki działaniu dla innych, czynieniu dobra, możemy się poczuć już na ziemi jak w niebie, możemy poczuć się tak dobrze, że chcielibyśmy, by tak już było na zawsze. Ale tak nie będzie, bo postęp i technika nie usuną tego, co jest nieuporządkowane w nas, w naszych sercach: naszej zawiści, pychy, i egoizmu. Statki powietrzne wynoszą nas w kosmos – ale i tam zanosimy nasze wady.

Prawdziwą mądrością jest bojaźń Boża i posłuszeństwo jego woli. Ale że dał On nam wolną wolę, różnie jej używamy, czasem na szkodę swoją i innych. Człowiek się gorączkuje, chce wszystkiego już, teraz, natychmiast – a Bóg czeka, jest cierpliwy. I czasem my też cierpimy przez tę cierpliwość Boga, gdy pozwala On na to, by zło się panoszyło, byśmy

¹J.W. Goethe, *Faust*, tł. A. Pomorski, Cz. II, akt. 2, s. 300 (Laboratorium).

swojego rozumu i inteligencji używali po to, by zwiększyć ból, śmierć i zniszczenie. Ale On czekał na krzyżu długie trzy godziny, aż się wypełni *miara nieprawości*. A przechodzący *urągali mu*. I myśleli, że tak kończy się ten nic nieznaczący epizod – życie Nauczyciela, który mówił, że od pieniędzy ważniejszy jest *skarb w niebie*, od domu tu na ziemi – *Królestwo Niebieskie*, a miłość silniejsza jest od nienawiści. A przecież każdy mógł zobaczyć, kto tu jest silniejszy, po czyjej stronie stoi historia – po stronie mieczy, włóczni, pałek, biczów, młotków, gwoździ. Przez te długie trzy godziny na Golgocie. I potem przez trzy dni, gdy leżał w grobie i sprawa była zakończona. Przez trzy dni. Bo trzeciego dnia dokonał się prawdziwy postęp.